PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna“ lub „Wiecz.“ 105 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 115 M
Za 2 wyd. „Poranna“ i „Wiecz.“ 210 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 230 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO
5 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczor. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5704. Lwów, piątek 25 lutego 1921 Rok XII

Na czem polegać będzie militaryzacya kolei?
Rzekomy układ polsko-rumuńsko-czeski.

Przeciw anarchii i przeciw reakcyi.

Lwów, 24. lutego.

W ten sposób, przeciw anarchii i przeciw reakcyi, można pojmować ustęp ostatniego przemówienia prezydenta ministrów. Wyraził się od mianowicie: „Wizyta Naczelnika Państwa w Paryżu sparaliżowała tendencyjne informacye, rozsiewane przeciwko nam we Francyi i stworzyła atmosferę przyjazną, w której rozpoczęły się teraz kompletne rokowania. Przeprowadzone przez ministrów Sapiehę i Sosnkowskiego przybrały one obrót pomyślny. Zrozumiano, że Polska nie widzi dla siebie zbawienia w akcyi wywrotowej i anarchii, ale z drugiej strony nie chce mieć nic wspólnego z reakcyą“.

Uwaga premiera zasługuje na to, by uznać ją nietylko jako hasło gabinetu, ale hasło całej naszej opinii publicznej.

Nikt inny, jak obecny Naczelnik Państwa, był właśnie powołany do tego, by obronić i utrzymać polskie stanowisko i polski punkt widzenia wobec ogromu nagromadzonych zagranicą uprzedzeń. Zręczny splot intryg zakulisowych i działań dziennikarskich doprowadził do tego, że szerokie koła posądzały kierujące czynniki polskie o sprzyjanie bolszewizmowi, inne zaś znowu widziały w Polsce czynnik gotowy każdej chwili podać rękę skrajnej reakcyi.

Wiadomo, że Polska w przeszłości szła zawsze bądź przeważnie po linii środka, strzegąc własne społeczeństwo przed wojną domową, przed gwałtownymi społecznymi przewrotami. Nie sprzyjając husytyzmowi, pozostając wierną katolicyzmowi, nie dała się jednak użyć za narzędzie do zgnębienia Czechów, nie dopuściła do fanatyzmu podczas reformacyi, a wobec haseł rewolucyi francuskiej zajęła pełne umiarkowanie i historycznego rozsądku stanowisko, opisane w konstytucyi 3. maja.

Stanowisko takie, któremu obecnie dają wyraz zarówno Naczelnik Państwa, jak Naczelnik rządu, zgodne jest z fundamentalnymi warunkami istnienia i rozwoju państwa po obecnej restauracyi i wypływa zarówno z wewnętrznych, jak zewnętrznych naszych okoliczności. Hasło wypisa-

(Dalszy ciąg na stronie drugiej).

Na czem polegać będzie militaryzacya kolei?

Warszawa, 24. lutego.

(Telef.) (m). Militaryzacya kolei zarządzona przez rząd polegać będzie na tem, że pracownicy kolejowi, niezbędni do utrzymania ruchu, będą ściągnięci do służby wojskowej. Ci, którzy się nie stawią na wezwanie, oddani zostaną pod sąd doraźny. Z ramienia władzy wojskowej mianowany został członkiem Rady kolejowej gen. Neugebauer. Wczoraj odeszło z Warszawy pociągów głównych ogółem 90 prc., a 50 prc. kolejek dojazdowych.

W PÓŁ GODZINY PO UCHWALE OGŁOSZONO MILITARYZACYĘ.

Kraków, 24. lutego.

(Telef.) (G). Z Warszawy donoszą: Zmilitaryzowanie kolei uchwalone zostało na posiedzeniu Rady ministerstwa, w pół godziny potem zostało ogłoszone.

UTRUDNIENIE W POŁĄCZENIU WARSZAWY Z KRAKOWEM.

Kraków, 24 lutego.

(Telef.) (G) Wskutek przejawów strajkowych wśród personalu technicznego węzła warszawskiego pociąg pospieszny, który wyjeżdża z Warszawy o godz. 1 w południe, a przychodzi do Krakowa o godz. 1.35 w nocy, nie wyruszył wcale. Natomiast uruchomiono wczoraj wieczorem pociąg wieczorny, przychodzący z Warszawy o g. 9.

POCIĄG LWOWSKI NIE CZEKAŁ NA POŁĄCZENIE Z WARSZAWSKIM.

Kraków, 24. lutego.

(Telef.) (G) „Nowa Reforma“ dowiaduje się z krakowskiej dyrekcyi ruchu, że pociąg w kierunku Lwowa odszedł wczoraj w nocy z Krakowa, nie czekając na połączenie z pociągiem warszawskim. Jak się przedstawia sytuacya w Poznańskiem, dotychczas nie wiadomo.

Między Polską, Rumunią a Czechosłowacyą istnieje rzekomo układ?

Wiedeń, 24 lutego.

(Telef.) (fr.) Z Bukaresztu donoszą: Minister spraw zagranicznych Take Jonescu omawiając w senacie politykę zagraniczną oświadczył, iż kwestya Banatu jest już definitywnie załatwioną. Rumunia jest stanowczo przeciwną powrotowi Habsburgów. Między Rumunią a Rosyą nie istnieje stan wojenny, ponieważ po dwukrotnem ultimatum rosyjskiem nie nastąpiły żadne kroki nieprzyjacielskie. Rokowania z Rosyą rozpoczęły się w Rewlu. Doniesienia pism rosyjskich o rzekomych napadach band Petlury w Rumunii są nieuzasadnione. **Pomiędzy Rumunią, Polską i Czechosłowacyą istnieje układ gwarantujący przeprowadzenie postanowień traktatu w Trianon.** Kwestya granicy pomiędzy Rumunią a Czechosłowacyą została zadowalająco załatwiona. Dobrudża pozostanie przy Rumunii.

Przed rozstrzygnięciem losów Górnego Śląska.

SAPIEHA USTĘPUJE?

Kraków, 24. lutego.

(Telef.) (G) Paryski „Temps“ donosi ze znakiem zapytania o ustąpieniu polskiego ministra spraw zagranicznych, ks. Sapiehy, z powodu ostatniej uchwały londyńskiej w sprawie głosowania na Górnym Śląsku.

ne na wstępie może być zatem hasłem nietylko zewnętrznej ale i wewnętrznej polityki. Jest zaś ono tem większej wagi, że Polska nietylko według naszej opinii przejętej wiarą w przyszłość polskiej idei, ale również według zdania ludzi, tak chłodno patrzących na Polskę, czeski minister spraw zagranicznych dr. Benesz, idzie ku większym jeszcze przeznaczeniom. Nie wpadając z tego tytułu w manię wielkości, pragniemy jednak podkreślić wielką odpowiedzialność, jaka na nas ciąży, ponieważ głos nasz i udział nasz w wypadkach, jakkolwiek skromny, odpowiednio do naszych skromnych sił, może jednak wywrzeć znaczny wpływ na dalszy tok wydarzeń w środkowej i wschodniej Europie.

Możliwość ta wynika dość jasno z tego wstępu mowy premiera, w którym stwierdził, że w tej chwili nie schodzi ze stanowiska „jedynie ze względu na wyjątkowo ważne decyzye które w najbliższym czasie mają zapaść, a mogą zadecydować o mocarstwowem stanowisku Polski i o jej przyszłości". Jest tu zatem mowa nie o obronie państwowego bytu naszego, ale o mocarstwowem stanowisku Polski, o możliwości osiągnięcia takiego stanowiska.

Możliwość wielkiej roli politycznej, jaka otwiera się przed państwem, wymaga od obywateli tego państwa szerokości horyzontu myśli, szerokości podstaw kulturalnych, na których się państwo ma oprzeć. Słowa prezydenta gabinetu stanowią dobrą zapowiedź, że Polska pójdzie za najlepszymi wzorami przeszłości i nie pójdzie na jednostronną służbę ani reakcyi, ani anarchii, w takiej bowiem jednostronności państwa tkwią zazwyczaj zarody konfliktów zewnętrznych i burz wewnętrznych. Tego rodzaju polityka stawiająca zasady racyi stanu państwa ponad zaciekłości społeczne i wyznaniowe, jest również najlepszem i najczynniejszem poparciem sprawy pokoju, którego pożąda cała ludzkość, choćby ostatecznie tylko dla wypoczynku. Polsce zaś pokój jest potrzebny, by zorganizować państwo na trwałych i mocnych fundamentach.

J. B.

O zażegnanie groźnego niebezpieczeństwa.

W wspomnianej przez nas kwestyi paragrafu konstytucyi, stanowiącego, czy Naczelnikiem Państwa może być tylko katolik, zamieszcza „W obronie Ojczyzny", pismo wychodzące pod redakcyą nestora dziennikarzy polskich, red. Bol. Wysłoucha, następujące cenne uwagi:

Lwów, 24 lutego.

Na całą zachodnią połać Europy rzucił wiek XVI. krwawą plamę walk religijnych. Polska ustrzegła się od tego nieszczęścia dzięki mądrości swych królów.

Nie rzecz nasza panować nad sumieniami, oświadczył wielki Jagiellończyk, Zygmunt August, a słowa jego stały się przykazaniem dla narodu. W kronice sławy dawnej Rzpltej, jak perła drogocenna błyszczy tolerancya. Szczerze katolicka była Polska starego autoramentu. Wszak-ci osądzono ją w Rzymie najwierniejszą córą Kościoła". Jednak żadnemu z jej obywateli przynależność do niekatolickiego wyznania żadną miarą nie stała na zawadzie w sprawach publicznych, ani w osiąganiu godności, jakiemi Ojczyzna darzyła wierne swe sługi. W ciągu wieków ileż to najwyższych stanowisk dostawało się mężom zasłużonym, mimo, że do Kościoła katolickiego nie należeli. Wśród najznakomitszych statystów iluż mieliśmy Ewangelików, Kalwinów, Aryanów!

Pozostawiono wyznanie sumieniu każdego obywatela, po czynach i pracy, po stopniu gorliwości patryotycznej, po ofiarności dla dobra Ojczyzny rozpoznając, kto godzien sprawować dostojne urzędy, a kto niegodzien.

Tym sposobem nietylko uniknęliśmy wojen domowych na tle religijnem, gdy tyle spustoszenia zrządziły one gdzieindziej, lecz ponadto zapobiegliśmy marnowaniu sił przez sekciarskie zacietrzewienie.

I tak głęboko przeniknęła owa zasada duszę dziejów naszych, iż — zdawało się — nigdy w Polsce nie mogłaby być naruszoną.

Trzeba-ż tej sromoty, by za naszych dni właśnie, u samego wstępu do nowego życia podeptano ją, jakby na urągowisko i tradycyi chlubnej a mądrej i duchowi czasu, wolnomyślność wypisującego na swym sztandarze!

Sądzimy, że to tylko jeszcze jedna przypadkowa uchwała — tyle ich już niestety przesunęło się przez widownię Sejmu — dopuściła w drugiem czytaniu artykuł Konstytucyi, zaliczający wyznanie katolickie do warunków wymaganych od kandydata na prezydenta Rzpltej.

Zacietrzewionych nigdy i nigdzie nie braknie. Jednak biada ciału ustawodawczemu, jeśli ono odda się pod ich władzę. Jakże łatwo zapędzić można wówczas Państwo na manowce, skąd trudny już powrót na bitą drogę rozumnej, zdrowej polityki.

Fanatyzmowi, jakiegokolwiek byłby on pochodzenia, musi na arenie parlamentarnej przeciwstawić się sąd trzeźwy i jasne widzenie, co na pożytek wyjść może, a co szkodę przynieść musi.

Jakiemi zaś szkodami niepowetowanemi groziłoby to, gdyby ów nieszczęsny artykuł — czego nie przypuszczamy — miał się utrzymać także w trzeciem, ostatniem czytaniu i tym sposobem nabyć moc prawną! Zaprawdę, większej przysługi nie moglibyśmy oddać naszym nieprzyjaciołom. Mało-ż jeszcze razy oskarżali nas przed Europą, iż jesteśmy poplecznikami reakcyi? Z jakąż radością mogliby teraz wołać: Patrzcie! Wszak mieliśmy racyę. W Warszawie pracują nad wskrzeszeniem średniowiecza!

Ale gdyby nawet przejść nad opinią obcych ze wzgardliwem: „Guarda e passa", choć moglibyśmy dowodnie przekonać się, że taka polityka mało daje zadowolenia, mści się zaś dotkliwie. Jak atoli tego rodzaju artykuł zasadniczy ostać się mógłby wobec sumienia i racyi stanu? Skąd część narodu, acz — przyznajemy — ogromnie przeważająca liczebnie, uzurpuje sobie prawo usuwania innej części od pewnych prerogatyw? Z jakiem czołem wtedy można od tych zdeklasowanych domagać się, by na równi z pełnouprawnionymi spełniali obowiązki wobec Państwa? Ileż więc niepotrzebnej goryczy wsącza się w kielich życia państwowego, który dla wszystkich napełniony być winien miodem równouprawnienia.

Jeszcze złe się nie stało, bo jeszcze zmienione być może na dobre. Tedy szturm generalny powinno się przypuścić do sumienia tych, którzy w drugiem czytaniu uchwalili swoimi głosami, artykuł o kwalifikacyi kandydatów na prezydenta. Niech upamiętają się; niech nie otwierają bram

JAN KUCHARZEWSKI. 10

Dylemat górno-śląski.

(Ciąg dalszy).

Lozanna w lutym.

WIELKI PRZEMYSŁ ŚLĄSKI A IMPERYALIZM PRUSKI.

Taktyka, stosowana w Polsce podczas wojny przez okupantów niemieckich, rzuca jaskrawe światło na stosunki ekonomiczne między Górnym Śląskiem a Polską i pozwala na wyrobienie sobie dokładnego pojęcia o tem, coby się stało niechybnie, gdyby Śląsk wpadł w ręce Niemiec.

Aby sobie z tego zdać sprawę, wystarczy przejrzeć poufne doniesienia, ogłaszane podczas wojny w formie memoryałów przez wielkich przemysłowców Górnego Śląska i przeczytać rady, wynikające z długiego doświadczenia, które sfery te dawały rządowi celem nadania oryentacyi jego polityce. „Memoryały" poufne Izby handlowej z Opola i Związku kopalń i hut śląskich, wystosowane do kanclerza Rzeszy, są dowodem, jak ważne miejsce stosunki ekonomiczne polsko-śląskie zajmowały w interesach rządu niemieckiego i jaką rolę odgrywały w jego polityce wschodniej.

Memoryały te wykazują przedewszystkiem jasno zupełną zależność ekonomiczną Górnego Śląska od Polski i wykazują, jaką stratę kraj ten poniósłby, gdyby go odłączono od Rzeczpospolitej polskiej.

W memoryale, datowanym z 3. września 1916, przemysłowcy śląscy, zastanawiając się nad tą kwestyą, wyrażają uznanie władzom niemieckim, zainstalowanym w Polsce, że tak rychło potrafiły wyciągnąć z kraju tego taki zysk na korzyść przemysłu śląskiego. „Idzie przedewszystkiem — czytamy w tym memoryale — o dostarczenie rudy żelaznej hutom śląskim, gdyż pokłady żelaza na Górnym Śląsku są prawie wyczerpane. Pokłady te, dziś prawie zużyte, skłoniły Fryderyka II. do wprowadzenia przemysłu żelaznego na Górnym Śląsku". Memoryał przytacza, że w r. 1915 wydobyto zaledwie 148 tysięcy ton, czyli 9,25 proc. całkowitej konsumpcyi żelaza, wytworzonej przez huty śląskie. Należało sprowadzać surowiec, którego transport był kosztowny ze względu na wielką odległość. Gdy rudę musiano sprowadzać z daleka i z wielkimi kosztami, Polsce uniemożliwiono zaopatrywanie Śląska w ten surowiec.

Podczas wojny i podczas okupacyi Polski przez Niemcy, nie mieli oni nic śpieszniejszego do roboty, jak rozpocząć eksploatacyę pokładów polskich, na korzyść hut śląskich. Władze okupacyjne pośpieszyły się z założeniem w Katowicach wielkiego towarzystwa **„Erzverwertungsgesellschaft"**, które już w r. 1916 wyekspedyowało do Górnego Śląska 200.000 ton rudy żelaznej i projektowało wysłanie dalszych 250.000 na rok następny.

Memoryał ocenia na 300 do 600 ton wartość pokładów żelaza polskiego. „Upadek — czytamy w memoryale — przemysłu hutniczego, pociągnąłby za sobą upadek przemysłu węglowego, którego głównym odbiorcą jest przemysł hutniczy, a to spowodowałoby zastój całej działalności ekonomicznej Górnego Śląska".

Władze niemieckie eksportowały nietylko polską rudę żelazną, lecz także stare żelazo i założyły w tym celu Towarzystwo **„Alteisenverwertungsgesellschaft"**, które wysyłało do Śląska wszelkie stare żelaziwo, jakie znaleźć można było w kraju. Zorganizowały również zaopatrywanie Górnego Śląska, do którego Galicya i Królestwo Polskie wysyłały przed wojną prawie 500.000 m. k. drzewa. Towarzystwo **„Holzbeschaffungsstelle Ost"** w Katowicach uzyskało stały wyrąb lasów państwowych w kraju okupowanym w ilości około 300.000 m. k. rocznie, prócz wyrębu lasów prywatnych, wszystko to naturalnie z przeznaczeniem dla Górnego Śląska.

(C. d. n.)

rozdwojeniu w narodzie i niech wrogom naszym nie dają skutecznego przeciw Polsce oręża do rąk. Niech w ślepem zacietrzewieniu nie podcinają u samego korzenia wątłej latorośli młodego Państwa. Niech nie czynią igraszką rażących sprzeczności, tej tworzącej się Konstytucyi, która od wstępu tak rozumnie, tak szlachetnie wytknęła sobie, jako cel, utwierdzenie dobra całej zjednoczonej i niepodległej Matki Ojczyzny na wiekuistych zasadach prawa i równości przez zabezpieczenie ich wszystkich obywatelom Rzpltej.*)

Jeszcze raz powtórzyć wypada: nie traciny nadziei, że złe zostanie naprawione. Uprawnia zaś nas do niej stanowisko przeważnej liczby pism polskich. Przeciw uchwale wystąpił nawet „Czas" krakowski, organ, któremu nikt chyba nie zarzuci, jak by był zamało katolickim.

Należy jednak i zaślepionym doktrynerom katolicyzmu i tym, co poszli za nimi, z całym naciskiem zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo, w jakie podają Ojczyznę. Trzeba przypomnieć także, kogo to usuwają na stopień obywateli drugiej klasy w chwili, kiedy ważą się losy Śląska. Właśnie nad jednym z tych odsuniętych „in spe" na szary koniec zawarła się przed kilku dniami mogiła, serdecznie opłakana przez wszystkich szczerych patryotów. Rzuciła cień żałoby nietylko na Śląsk Cieszyński, lecz na całą Polskę. Śmierć ks. Franciszka Michejdy, pastora ewangelickiego w Nawsiu, niezmordowanego szermierza sprawy narodowej, który nie mógł przeżyć oderwania części macierzystego kraju od Polski. Żył jeszcze wówczas, gdy w Warszawie w drugiem czytaniu przeszła uchwała, uszczuplająca przywileje obywatelskie jego i jego współwyznawców. Kto powie, czy to nie był cios właśnie, który dobił tego wielkiego obywatela?

A jakie uczucia owa uchwała wywołała wogóle w sercach Polaków-Ewangelików, świadczy wymownie list otwarty ks. fio. Edmunda Bursche'go, prof. Uniw. warsz., ogłoszony świeżo w pismach. Nie potrafią chyba bez zatrwożonego drżenia serca przeczytać jego pisma ci, do których on w końcowym ustępie zwraca się ze słowami:

„Za tę krzywdę, wyrządzoną odradzającej się w tak ciężkich warunkach Ojczyźnie naszej, Was, 189 posłów, którzyście głosowali za tą uchwałą sejmową, Was, którzyście odrzucili zasadę równouprawnienia wyznań i tem samem wykazali całą zasadność upokarzającego i krzywdzącego nas traktatu o mniejszościach — przed sąd dziejowy stawiam Was."

Mrożące zaprawdę w żyłach krew zapozwanie. Oby odniosło skutek! Oby winni zrzucili z siebie brzemię straszliwej odpowiedzialności, w trzeciem czytaniu odmawiając głosów, może bez dostatecznej rozwagi oddanych w drugiem czytaniu na korzyść omawianego tu artykułu Konstytucyi.

*) Przypominamy tu, że projekt Konstytucyi Rzeczypospolitej Polskiej, posiada następujący wstęp:

„W Imię Boga Wszechmogącego!

My, Naród Polski . . . . . nawiązując do świetnej tradycyi wiekopomnej Konstytucyi Trzeciego Maja — dobro całej zjednoczonej i niepodległej Matki Ojczyzny mając na oku, a pragnąc jej byt niepodległy, potęgę i bezpieczeństwo oraz ład społeczny utwierdzić na wiekuistych zasadach prawa wolności, pragnąc zarazem zapewnić rozwój wszystkich Jej sił moralnych i materyalnych dla dobra całej odradzającej się ludzkości, wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej równość, a pracy poszanowanie, należne prawa i szczególną opiekę Państwa zabezpieczyć — tę oto Ustawę Konstytucyjną na Sejmie Ustawodawczym Rzeczypospolitej Polskiej uchwalamy i stanowimy."

Mały felieton.

Przy onej dolinie

(Z cyklu: „Kolędy polskie").

Przy onej dolinie, w Judzkiej krainie
Gdyśmy paśli owce w gęstej krzewinie,
Aż tu z prędka Aniołkowie
krzyczą: bieżcie pastuszkowie
Do Betlejem!

Gdy pasterzy wiodła gwiazda tam złota
Doskoczyła do nich miejska hołota:
Krawcy, szewcy, cyrulicy,
Kuśnierz, piekarz, powroźnicy
I kupców tłum.

Naprzód rwie się krawiec, chce dać sukienki,
Ale ich nie przbyjmie Jezus maleńki.
Mówi srogo Józef stary:
Zabierz krawcze swoje dary
Tyś paskarz jest.

I ja też przychodzę, szewczyk ubogi,
Przynoszę trzewiczki na twoje nogi.
Józef mówi: Idź precz szewcze
Twych trzewiczków Jezus nie chce
Boś paskarz też.

Stanuszku Józefie! miejże baczenie
Przecież każdy z nas jest Boskie stworzenie.
Nie masz miejsca dla was w budzie,
Krawcy, szewcy to nie ludzie
Bo skórę drą.

Gdy to usłyszała reszta hołoty
Znana także w świecie z zdzierstwa niecnoty,
Każdy zmyka jak najęty
Ziemia aż ich pali w pięty
Za paska grzech.

Henryk Zbierzchowski.

Ze spraw ruskich.

Lwów, 24 lutego.

NOWE DZIENNIKI RUSKIE WE LWOWIE.

„Ridnyj Kraj" pisze: Z kół zbliżonych do ukraińskiej partyi socyalistycznej informują nas, że czynione są starania o uzyskanie pozwolenia na wydawanie we Lwowie nowego dziennika ukraińskiego „Czas", którego redakcyę prowadzić będą ci sami ludzie, którzy pracowali w „Wperedzie". Z góry już można wiedzieć, jak dziennik ów będzie wyglądał i dla kogo będzie on wychodził. Firma dawnych wydawców „Wperedu" mówi sama za siebie.

Oprócz tego krążą po Lwowie słuchy, iż „trudowcy" zamierzają wydawać swój osobny organ, który skierowany ma być przeciwko ruskiej emigracyi i obecnej jej polityce. Na czele partyi stoją znani politycy dr. Sydyr Hołubowicz i dr. Buraczyński, którzy niedawno powrócili z Wiednia do kraju. Z młodszych polityków należy do spółki dr. Stefan Biłłak. Tyle „Ridnyj Kraj". Czy prokuratorya lwowska zezwoli na wydawanie dziennika ukraińskiego we Lwowie, który zapewne jako brat „Wperedu" pałać będzie stokroć gorszą jeszcze nienawiścią ku Polakom — a nie można powiedzieć, by dzienników ruskich było za mało.

Z NOWOŚCI LITERACKICH.

ROMAN ZRĘBOWICZ: „Nihilizm w Sztuce". (Zagadnienie krytyki kultury). — Nakładem inst. wyd. „Ignis". Warszawa 1921.

Lwów, 24. lutego.

Zaznaczam z góry: nie piszę krytyki. Krytykę o sobie napisze wbrew swej woli sam p. Zrębowicz. Niniejszy artykuł bowiem będzie się w znacznej mierze składał z cytatów. Wszak niemasz innej metody, by przekonać czytelnika o prawdzie następującej: bełkot cytowanego jest czemściś tak nieuchwytnem, tak pozbawionem wszelkiej treści, choćby nieistotnej, — a w chęci zaimponowania erudycyjną „wszyćkością" — tak nihilistycznem, że nie można doń przyłożyć żadnej, ale to żadnej miary.

Wśród, niedokładnego zresztą, spisu nazwisk sławnych i prawie sławnych ludzi — bo tem jest jedynie 360-stronicowa broszura, zawierająca przeszło sto pięćdziesiąt nazwisk malarzy, poetów, krytyków, etc. wszech czasów i wszech stron — błąkają się dwie lub trzy zdrowe myśli, a starają się naprożno utrzymać w karbach encyklopedyczne stado pomięszanych „pele-mele", oszalałych imion własnych. Więc sam początek rzeczy: o nihilizmie, który nastał w sztuce dzięki impresyonizmowi, poddającemu wolę twórczą artysty przypadkowej fali wrażeniowej. Do pewnego stopnia słuszne jest także twierdzenie, że przejawieniem onego poddawania się zewnętrzności jest futuryzm, który gdzieniegdzie śpiewa, gdzieniegdzie — już śpiewał był, pęd maszyny pod postacią wszelką, pochylenie przed nią czoła człeczego. W tem miejscu pierwsze okazuje się pęknięcie. To co działo się w 1909, dzieje się bowiem dla p. Zrębowicza i dzisiaj, to co dzieje się dziś w Rosyi np. przydarza mu się i we Włoszech. A przecie! jakże zmienił się futuryzm włoski od czasu manifestu z r. 1909, jakże tradycyjny stał się pod niektórymi względami, jak nie-nihilistycznie skrystalizowany, dmący w surmy imperyalizmu narodowego, czytaj: hypertrofii myśli narodowej, która kieruje życiem, a nie podlega mu. Podobnie nie odróżnia autor futuryzmu od ekspresyonistycznej apoteozy życia bergsonowskiego, będącego wnętrzem, istotą człowieka, mocą nawskróś twórczą, o chęciach szerszych, bo ludzkość całą ogarniających, aniżeli futuryzm włoskiego autoramentu. I pod czas, gdy ten ostatni, kierując życiem niby intelekt, radby posługiwać się niby — narzędziem wszystkiemi technicznemi zdobyczami wieków naszych, celem wzmożenia pędu życia w dotychczasowej formie, ostatnie stadyum ekspresyonizmu polskiego n. p. wkracza w dziedzinę pragnień całkiem innych, t. j. działania potęgą Ducha w postaciach różnych sztuki; chce zaś odwieść ludzi od dotyczasowego, nazbyt maszynie i jej pędowi ulegającego, lub — posługującego się nimi sposobu bytowania. Prawda, że dopiero na niwie polskiej rozkwitł w całej pełni — po żmudnem zmaganiu się z chaosem — kwiat tęsknoty ku Chrześcijaństwu czynnemu, ku budowaniu życia — nie na zasadzie: „nie sprzeciwiaj się złu", ale na zasadzie: nie czyń nic złego! i: dobro czyń!" Prawda, ale już w dążeniach ekspr. francuskiego i nieznacznego coprawda odłamu ekspr. niemieckiego znać było zarodki onej tęsknoty.

Ale p. Zrębowicz nie ma czasu pomyśleć o tego rodzaju drobnostkach. Wpatrzył się bowiem w „korowód szalonej, nieobliczalnej, makabrycznej, sadystycznej, a równocześnie wytwornej i intymnej tak w wizyi, jak i w rysunku śmierci Boscha, Bruegla, Goyi, Callota, Hogartha, Rowlandsona, Ropsa, Muncha, Ensora, Evenepoela, Knopfa, Beardsleya, de Grouxa, Paul Hermana, Martiniego, Odilon Redona itd. Już szumią groźnie fale Styksu. Nad jego czarnymi brzegami przechadzają się oświetleni czerwono-zielonym reflektorem reporterzy beletrystyczni, Meyrinck i Ewers. Rozmawiają o Hofmanie, Brentanie, Achimie v. Armino, Schubercie, Wernerze, Gerard de Nervalu, Villiers de l'Isle Adanie, a przedewszystkiem o koalicyjnym korowodzie śmierci i twórczości Barbeyd' Aurevilly'ego. Okala ich ruchliwy tłum reporterów ilustracyjnych: Kubin, Barlach, P. Klee, Rene Beeh, M. Beckman, Pascin, Mayrshofer, Königer, (muszę przerwać — opuszczam parę nazwisk) „nadto operatorzy kinemotograficzni a Dekla Film" (Dekla, nie Pathe freres!) (str. 16—17).

A zanim dotarłem do tego cytatu, ujrzałem wplecione na koła iksyońskie jednej niezupełnie zdrowej myśli:

Benedetta Croce, Nietzschego, Rimbaulda, Gauguina, Poussina, Ingres'a, Laforguea, Finiego itd., itd.

I żyję! — I jest mi straszno. — Bo wstydzę się, — bo nie wiem, kto to jest Fini Evenepoel... Nie wiem! I jest mi, jakoby p. Zrębowicz z dodatkiem nadzwyczajnym leksykonu Mayera pod pachą — w grozie majestatu „wszyćkości" — pytał mię: „A Plaichniger-Coltelli?" Milczę. Więc p. Zrębowicz: „Wiem. Widzisz? Wiem. Ale nie powiem. Bo nie chcę, by ktokolwiek był tak mądry, jak ja".

Wieści z Ukrainy.

Lwów, 24 lutego.

W KOMITECIE ZBAWIENIA UKRAINY.

Działalność Komitetu Wyzwolenia Ukrainy rozciągnęła się niemal na cały teren Ukrainy, okupowanej moskiewskimi bolszewikami. Wydaje się wielką ilość powstańczej literatury. Po wszystkich choćby i najmniejszych miastach zakłada się filie komitetu. Do powstańczych oddziałów wysyła się osobnych agitatorów, którzy kierują ruchem narodowym.

BRAK CUKRU.

Z Kijowa donoszą, iż w ostatnich dniach wydano zawiadomienie, iż cukier we wszystkich cukrowniach na Ukrainie został wyczerpany. Do tego przyczyniła się zmniejszona ostatnio liczba robotników. Jak słychać, wszystkie cukrownie mają zostać zmilitaryzowane.

POD ZNAMIENKĄ.

Podczas ostatniego napadu bolszewików na stacyę Znamienkę, została ona zupełnie zniszczona z powodu silnego oporu bolszewików. Z pięknych budynków stacyjnych zostały się tylko ruiny.

Z prasy rosyjskiej.

Lwów, 24 lutego.

POGRZEB KRAPOTKINA.

Wedle otrzymanych wiadomości, władze sowieckie dały anarchistom pełną swobodę działania w urządzeniu demonstracyi w czasie pogrzebu Krapotkina. Za trumną postępowała liczna procesya z czarnemi chorągwiami, z napisem: „Tam, gdzie jest władza — nie może być swoboda". — „Anarchiści pragną wyzwolenia z socyalistycznego więzienia". W pogrzebie wzięła udział znana amerykańska anarchistka Emma Goldman. Poza tem brali udział liczni przedstawiciele grup, stowarzyszeń i urzędów, jedynie w celu oddania ostatniej przysługi weteranowi rewolucyi.

W. M. DOROSZEWICZ.

Wiadomości donoszące o pobycie Doroszewicza w Petersburgu nie odpowiadają prawdzie. W petrogradzkich „Izwiestiach" zamieszczona została notatka, iż żona Doroszewicza, artystka petrogradzkiego teatru dramatycznego otrzymała od męża list z Sewastopola. W piśmie owem donosi Doroszewicz, iż w najbliższym czasie przybędzie do Petersburga. Gazeta podaje, iż Doroszewicz przeszedł niedawno silną chorobę nerwową.

ZNOWU MOWIĄ O ODROCZENIU TERMINU.

Warszawa, 24. lutego.

(Telef.) (m) Wedle wiadomości z Paryża, „Daily Telegraph" wyraża wątpliwość, czy będzie możliwe, aby głosowanie plebiscytowe na Górnym Śląsku mogło się odbyć w dniu 20 marca br. Prasa paryska natomiast nazywa ustalenie terminu w marcu poważnym sukcesem polityki francuskiej.

WAŻNE DECYZYE WOJSKOWE.

Warszawa, 24. lutego.

(Telef.) (m) Wedle informacyi szwajcarskiego biura prasowego, najwyższa Rada wojenna zbiera się w dniu dzisiejszym pod przewodnictwem marszałka Focha, aby powziąć ważne decyzye w sprawach wojskowych odnośnie do Górnego Śląska. Prawdopodobnie wszystkie państwa ententy wyszlą tam oddziały swoich wojsk.

NIEMCY O SYTUACYI PLEBISCYTOWEJ.

Warszawa, 24. lutego.

(Telef.) (m) Z Berlina telegrafują, omawiając sprawę jednoczesnego głosowania emigrantów i tubylców na Górnym Śląsku: „Deutsche Tages Ztg." pisze, że sytuacya polska na Górnym Śląsku jest o tyle silna, że to równoczesne głosowanie nie może jej zaszkodzić.

DZIWNE, A NIEPRAWDOPODOBNE WIADOMOŚCI.

Wiedeń, 24. lutego.

(Telef.) (fr.) Z Paryża donoszą: Rada Ligi Narodów zajmowała się położeniem ludności w Małopolsce wschodniej z powodu rozmaitych skarg na administracyę tych obszarów i zadecydowała, że aż do definitywnego przedzielenia Galicyi wschodniej, powinny wymienione zażalenia rozpatrywać te państwa sprzymierzone i zaprzyjaźnione, którym Austrya ustąpiła swe prawa suwerenno. Rada Ligi Narodów przesłała im te zażalenia wraz z notą, zapowiedzianą przez polską delegacyę pokojową, która brała udział w tych rozpatrywaniach. (Informacya ta nasuwa pewne wątpliwości i należy wyczekiwać jej potwierdzenia, względnie bliższych szczegółów. — red. „Gaz. Wiecz.).

GŁOŚNY POLICZEK OTRZYMANY PRZEZ POSŁA ENDECKIEGO.

Kraków, 24. lutego.

(Telef.) (G). „Kuryer Polski" opisując zajście między posłem Zagórskim a posłem Rządem w sprawie skandalów bankowych, pisze, że policzek wymierzony przez posła Zagórskiego posłowi Rządowi był tak głośny, iż można go było słyszeć w całym kurytarzu. Dodać należy, że poseł Rząd jest tym samym posłem, który przed paru tygodniami wystąpił z obelgami pod adresem najpoważniejszych posłów sejmowych, zgrupowanych w klubie pracy konstytucyjnej.

PORZĄDEK OBRAD DZISIEJSZEGO SEJMU.

Warszawa, 24. lutego.

(Telef.) (m). Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia sejmu znajdują się bardzo ważne sprawy z dziedziny polityki zagranicznej, a między innymi sprawa ratyfikacyi traktatu Saint Germain.

SERDECZNE PRZYJĘCIE DZIENNIKARZY.

Poznań, 24. lutego.

(Telef.) (m) Przedstawiciele prasy całej Polski przybyli dziś rano do Poznania. Dziennikarzom zgotowano serdeczne przyjęcie na dworcu.

PO ZAMKNIĘCIU NUMERU.

Milionowa kradzież w śródmieściu.

Lwów, 24 lutego.

(§) Złodzieje, którzy w lecie ubiegłego roku obłowili się na grube miliony w składzie jubilerskim Dąbrowskiej, bujają jeszcze na wolności. Śledztwo policyjne z aresztowaną wczoraj szajką złodziejską jeszcze się nie zaczęło, a już mamy do zanotowania

nową olbrzymią kradzież

z włamaniem, popełnioną w samem śródmieściu, przyczem szkoda przewyższa

kwotę dwu milionów marek.

Ubiegłej nocy włamali się nieznani dotychczas złodzieje do znanego w całem mieście **magazynu futer przy pl. Maryackim p. Wrońskiego** i skradli płaszcze i futra seiskinowe, bobrowe, świtki barankowe, czapki krymskie, garnitury, dywany perskie, chodniki, łącznej wartości przeszło 2 milionów mk. Sprawcy byli bardzo dobrymi znawcami, gdyż

zabrali tylko rzeczy najlepsze,

pozostawiając mniej wartościowe na miejscu. — Szkoda była ubezpieczona. Szczegóły podamy w „Gazecie Porannej".

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego:

Czwartek 24 lutego o 7 w. „Skowronek", operetka 14-ty raz.

Piątek 25 lutego o g. 7 w. „Elektra" i „Sędziowie", tragedye 6-ty raz.

Sobota 26 lutego o g. 3.30 po poł. „Pan Damazy", komedya.

—o—

Komitet Centralny Powszechnego Związku Esperanckiego (Universale Esperanto Asocio) powierzył zastępstwo swych interesów na całą Polskę Delegatowi tegoż Związku p. Stanisławowi Rudnickiemu, Kraków XI. — Do niego zwracać się też należy odtąd we wszystkich sprawach Związku dotyczących, jak wkładek, prenumeraty itp.

A wtedy usłyszałem głosy, „wykrzykujące ostatnie zeszyty... wydawnictwa „Dreiländerverlagu", „Aktionu", „Lektora", „Zdroju" — (str. 17). Odetchnąłem. Wiem. Ale teraz zda się p. Zrębowicz nie wie, że „Aktion" stoi na stanowisku materyalistyczno-bolszewickiem, „Zdrój" na stanowisku wprost przeciwnem anti-materyalistycznem, metafizycznem. A „Lektor"? — „Lektor" wydał „Kult ciała" Srokowskiego.

Poczem następuje rzecz straszna. Autor rozprawia się z teoretykami ekspresyonizmu niemieckiego (o teoretykach francuskich milczy). „Z tego działu, liczącego ogromny poczet esesistów, wieńczony Daüblerem i Edschmidtem, wyłączam oprócz Maier Graefego, **bałamutnego** Maxa Deri, **pretensyonalnego** P. Fechtera, **chwiejnego** W. Hausensteina i **istotnie krytycznego** Maxa Raphaela. (Str. 19.) Krótko, węzłowato, a jednak wyczerpująco! Podobnie charakteryzuje autor dwie odmienne grupy plastyków: monachijskich i drezdeńskich. Jedna odznacza się tem, że jej inicyatorami byli „zamieszkali tam oddawna Rosyanie, jak Kaudinsky, Chagall, Burlink" itd... „Druga zaś grupa, drezdeńska, bardziej eksperymentująca i o wiele żywotniejsza" różni się od pierwszej tem, że „obejmuje przedewszystkiem" (— proszę zauważyć: przedewszystkiem!) „Pechsteina i Schmidt-Kottlufa, a następnie" (— proszę zapamiętać: następnie!) „Noldego, Kirchnera, Amieta" itd... (str. 19). Przedewszystkiem i następnie: czyż to nie wystarcza?

Niemcy i Rosya! Zbyt trudno było wydostać nieco więcej nazwisk francuskich i włoskich. Wydostać od kogobądź i kopę — jakichbądź. Przeto pomówimy o Cezannie, Zoli Flaubercie i poprzez Hodlera dojdziemy do jedynych dziś w Polsce artystów: Skoczylasa i Dunikowskiego. I wyszło to na zdrowie p. Zrębowiczowi, że nie mógł w tym wypadku popisać się stekiem nowinek „dernier cri"; bo wypowiedział parę doprawdy ciekawych uwag na temat dążeń pokrewnych Flauberta i Cezannea, tudzież na temat konstrukcyonizmu w Sztuce. — Czemuż jednakże sam swej broszury nie skonstruował? Czemuż nie wiemy nigdy, z jakiego powodu p. Zrębowicz wymienia Norwida, a nie Wyspiańskiego, Chote'a, a nie Delaunney'a? I czemu ich tylko — wymienia? Dlaczego z potopu ocaleli jeno Skoczylas i Dunikowski? Czemu konkluzya (?) tyczy się jeno 2 artystów plastycznych w Polsce, skoro w założeniu prawiono o wszech-Sztuce i o wszech-kulturze Europy całej?

Czemu wiersz niemal każdy zaczyna p. Zrębowicz np. od wezwania Francyi dzisiejszej, a kończy go reminiscencyą czasów asyryjskich u Przylądka Dobrej Nadziei?

Nadziei?

Zły obrałem przykład:

Voi che entrate qui, lasciate ogni speranza!

Jan Stur.

Z żałobnej karty. Dziś rano z tutejszego kościoła O. Bernardynów odbył się pogrzeb O. Brunona, ks. Stanisława Nowakowskiego, zmarłego przed 2 dniami w 61 roku życia, i 40 roku kapłaństwa. O. Bruno przez długie lata był proboszczem tut. parafii św. Andrzeja (Bernardynów), gdzie pracował z wielkiem zamiłowaniem w kierunku rozbudzania ducha narodowego wśród zaniedbanej zupełnie swego czasu młodzieży rzemieślniczej. — Cześć pamięci Zacnego Kapłana-Polaka.

(b) „Swój do swego". Popularne to dziś hasło, na seryo wziął sobie do serca Fischel Stallhammer, który od dłuższego czasu kradł rzeczy uchodźcom w Żyd. Kom. Rat. a ostatnio skradł uchodźczyni z Ukrainy Pelzmanowej dwie chustki, za co go aresztowano, albowiem policya nie uznaje hasła „swój do swego".

(b) **Co można znaleźć w cudzej kieszeni?** — Wczoraj przytrzymano w ul. Świętokrzyskich Józefa Turkiewicza lat 26, niosącego węgiel. Sprowadzono go na policyę i tam przy rewizyi znaleziono u niego w kieszeni... biały ogon, wyrwany kurze. Ponieważ facet ten jest na policyi znany i notowany, zamknięto go w aresztach.

(—) **Godna litości oszczędność.** W sieni ustępu publicznego, koło kawiarni Wiedeńskiej, w jesieni z. r. na polecenie miejskiego zakładu gazowego, rozebrano kuchenkę gazową, na której dozorczyni tegoż ustępu, wdowa po funkcyonaryuszu magistrackim, zimową porą gotowała sobie herbatę. Powodem rozebrania kuchenki, jak niektórzy twierdzą, jest w tym wypadku godna litości oszczędność gazu.

(b) Codzienna rubryka. Chaimowi Kammerowi, skradziono wczoraj na głównym dworcu 10 fraachtów i portfel z gotówką 10.000 marek.

KOMUNIKATY

Z Polskiego Towarzystwa ekonomicznego. Inauguracyjne walne zgromadzenie członków odbędzie się w niedzielę dnia 27. bm. o godz. 12 w południe w wielkiej sali ratuszowej. Na porządku dziennym zagajenie, wybory i odczyt dra M. Szarskiego pt. „Powojenny przewrót gospodarczy". Zgłoszenia nowych członków przyjmuje dr. St. Krzemicki, ul. Chorążczyzna 6.

„Ekspanzya intelektualna Francyi poprzez wieki". W piątek dnia 25. bm. o godz. 6 wiecz. w sali Kasyna wojskowego (ul. Fredry), odbędzie się odczyt generała Monneville'a (z Misyi Wojskowej Francuskiej) pod tytułem: „Ekspansya intelektualna Francyi poprzez wieki".

VI Posiedzenie naukowe Towarzystwa lekarskiego lwowskiego odbędzie się w piątek 25. bm. o godz. 6 wiecz. w Poliklinice. Porządek obrad: 1) Pokaz przetworów leczniczych krajowych Twa akcyjn. magistra Klawe i rozdanie próbek podług specyalności; 2) Demonstracye chorych; 3) Doc. dr. Moraczewski: Próba wodna w chorobach nerek.

Recital najmłodszej poezyi polskiej (Zdrój, Skamander, Gospoda Poetów, Formiści, Futuryści) odbędzie się staraniem grupy „Zdroju" w sobotę 26. bm. o g. 7.30 wieczór w sali Muzeum Przemysłowego. Odnośne utwory recytować będą pp.: Janusz Kozłowski, art. Teatru miejsk. i St. R. Stande. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni „Oświata", Akademicka 8.

W raucie, który urządza Syndykat Dziennikarzy polskich w przyszłą sobotę dnia 5. marca przyrzekli swój cenny współudział znani artyści, p. Anda Kitschman i p. Marek Windheim. Zaproszenia wydaje sekretaryat Kasyna i Koła lit. art. tylko za imiennem lub pisemnem zgłoszeniem się.

W Związku naukowo-literackim odbędzie się dzisiaj we czwartek 24 bm. odczyt prof. dr. Henryka Ułaszyna pt.: „Językoznawstwo, jego przedmiot, zadania i metody". Sala Tow. Politechn., ul. Zimorowicza 9. Początek o godz. 8 wieczór.

ZE ŚWIATA.

(k) **Polityczny odczyt Poincarego.** Były prezydent Poincare rozpoczął już seryę odczytów w paryskim „Societe des conferences" pod tytułem „Powody wojny światowej".

(k) **Najbardziej wzruszająca książka** ma się ukazać w Paryżu. Komitet uczczenia poległych bohaterów wydaje książkę, pod tytułem „Ostatni list". Będzie to zbiór listów poległych żołnierzy, pisanych do swoich najbliższych, ostatni raz przed śmiercią.

Ekonomista.

Z przemysłu naftowego.

Lwów, 24. lutego.

Obecną chwilę cechuje w przemyśle naftowym wszechstronna niepewność. Sprawa organizacyi przemysłu, ceny surowca, oraz produktów naftowych, organizacyi eksportu — oto zagadnienia najpilniejsze, których rozwiązanie staje się z każdym dniem kwestyą bardziej naglącą. Chroniczne prowizoryum w tych sprawach dochodzi do stadyum, którego dalsze trwanie zagraża już nie konjunkturze, ale bytowi przemysłu.

Do tych zagadnień zasadniczych przybywają aktualne dziś dwie sprawy, pozornie szczegółowe, w rzeczywistości swej sięgające w istotę całego przemysłu. Wielokrotnie, a najczęściej niedokładnie, także i w prasie poruszane sprawy dzierżawy państwowej Fabryki Olejów Mineralnych, oraz rafinerye — oba te doniosłe zamierzenia Ministra Skarbu wywierają doniosły wpływ na przesilenie, jakie przechodzi przemysł naftowy. Sposób realizacyi tych zamierzeń — o ile do tego dojdzie — stworzyłby niewątpliwie dla przemysłu sytuacyę zupełnie nową i wpłynąłby decydująco na sposób rozwiązania zasadniczych kwestyi, wymienionych na wstępie.

Ze zrozumiałych względów szczegółowe rozważanie w prasie projektów Ministra Skarbu nie jest w obecnej chwili pożądanem. Stwierdzić jedynie należy, że żadna ze spraw nie została przesądzoną, że zatem wszelkie pogłoski i doniesienia prasowe, a tembardziej konkretne cyfry, są dowolnemi kombinacyami.

Stanowisko przemysłu, a w szczególności przemysłowców polskich, streszcza się w zapatrywaniu, że wszelkimi środkami należałoby uniknąć realizacyi tak doniosłej pozycyi majątku państwowego i wyzbywania się tak doniosłego instrumentu polityczno-gospodarczego, jakim jest Państwowa

---

ROBERT HICHENS. 195

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłómaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDÓWNA.

(Ciąg dalszy).

— Już ja go nakłonię.

Siostra Ida udała się do przedsionka, gdzie zastała Cezarego, który obrzucił ją gniewnem spojrzeniem.

— Czy pan chce się widzieć z lady Cannynge?

— Tak jest — odparł twardym głosem.

— Bardzo mi przykro... to niemożliwe.

— Ależ...

— Lady Cannynge nie może przyjąć nikogo. Jest niezdrowa.

— Służący tego nie powiedział.

— Ja to mówię. Jestem pielęgniarką, wezwana do lady Cannynge.

Na twarzy Cezarego odmalowało się zaniepokojenie.

— Pielęgniarka! A więc jest chora? Co się stało? Czy bardzo chora?

— Stan lady Cannynge wymaga najzupełniejszego spokoju. A ja będę baczyła pilnie, żeby jej go nikt nie zakłócił. Po to tu jestem.

Przez chwilę mierzyli się wzrokiem. Poczem Cezary wziął kapelusz.

— Napiszę — rzekł bardzo cicho.

Ukłonił się, otworzył drzwi i wyszedł.

* * *

W dwa dni później, około południa, Dolores i siostra Ida, z niewielkim bagażem i bez pokojówki, wjeżdżały po długiem wzgórzu mimo ogrodu księcia Bronte i Santa Caterina, przez bramę Mesyńską do Taorminy. Hotel „Timeo" tylko co otworzył podwoje po letnim wypoczynku i te podróżniczki zajęły pokoje z osobnym tarasem nad palarnią na wyższem piętrze.

Siostra Ida osiągnęła cel swoich marzeń.

Miała od początku znajomości „wielką słabość" — jakby powiedziała — do Dolores. Ale teraz Dolores podbiła ją na zawsze. Bez słowa wyjaśnienia, nie usiłując nawet wedrzeć się do jej zaufania., Dolores zrozumiała utajony głos jej serca i skwapliwie umożliwiła urzeczywistnienie jej romantycznego pragnienia. Albowiem poza nieco oschłym i niezależnym charakterem panny Jennings, czaiły się porywy romantyczne.

W dniu przybycia do Taorminy zadzierzgnął się jeszcze ściślejszy węzeł duchowy między temi dwiema kobietami. Siostra Ida mimo swego zachwytu, odczuwała dobrze głębokie przygnębienie towarzyski, nie znając jego przyczyny. Dolores zaś, choć pogrąż na wiecichym teraz bardzo smutku, odczuwała radość pielęgniarki.

Gdy szeroka wstęga szafirowego morza oddzieliła ją od Włoch, Dolores stwierdziła wielką zmianę w swych uczuciach. Przeszła w strefę, pozbawioną wypadków, z wyjątkiem tych. które zdarzają się w sercu i wyobraźni. Nikt nie wiedział dokąd pojechała. Powiedziała w pałacu, że przyśle adres, gdy napisze po listy. Cezary jeszcze nie napisał. Teo nie wiedział, że wyjechała z Rzymu. Ogarnęło ją uczucie zupełnej wolności. Uwolniona na raz e z więzienia czynu, weszła w bezmiar myśli. Zdawało jej się, że zapadła w spoczynek.

Żadna groza nie miała dostępu do tego świata piękna. Wąż nie dawał najlżejszego znaku swej obecności w tym Edenie. Ogród willi Medici, taras w Olevano Romano — były w dalekiej krainie, gdzie ludzie bardzo kochają i bardzo cierpią, gdzie gonią ich furye, gdzie są lupem życia, tej bestyi żarłocznej, a nigdy nienasyconej. Ale tutaj dalekie krainy zapadały się w otchłań legendy, tutaj furye spały snem głębokim w cieniu krzewów różanych, wśród czarownego błękitu.

Nazajutrz po przyjeździe siostra Ida, pomimo upału, wyruszyła wczesnym rankiem, żeby „się rozejrzeć". Powróciła o pół do pierwszej rozentuzyazmowana. Była w teatrze greckim, zwiedziła sklepy ze starożytnościami i Badią Vecchia, „Piazzę", ogród San Domenico. Pojechała nawet na grzbiecie osła na wierzchołek między Mola a Castello.

— I znalazłam miejsce dla pani — zawołała — gdy schodziły na drugie śniadanie.

— Zadowolę się teatrem i tarasem tutejszym.

— Ale jeżeli pani kiedy zechce ukryć się przed wszystkimi?

— I cóż to siostra znalazła?

— Pokażę wieczorem po herbacie, gdy pani zupełnie wypocznie i powietrze ochłodzi się trochę.

(C. d. n.)

Fabryka Olejów mineralnych. Funkcye jej są szczególnie doniosłe ze stanowiska polskiego przemysłu naftowego, w którym najważniejszym elementem jest właśnie ta fabryka, stanowiąc w różnych sytuacyach ostoję polskiego producenta.

Przejście zatem państwowej Fabryki w ręce grupy zagranicznej, choćby w formie długoletniej dzierżawy, byłoby identyczne z załamaniem trzonu polskiego stanu posiadania w przemyśle naftowym, oraz z pozbawieniem Rządu jednego z najaktualniejszych i najczynniejszych objektów, którego może zbraknąć nietylko w konkretnych zagadnieniach polityki przemysłowej, ale z pewnością także w decydujących operacyach finansowych naszego Państwa — w niedalekiej może już przyszłości.

W razie skrajnej konieczności, zmuszającej Rząd do takiej operacyi, należałoby stworzyć konstrukcyę tego rodzaju, którąby umożliwiała nadal pewien udział rządu, a w każdym razie wpływ polskiego przemysłu na ten najważniejszy jego objekt. Konsorcyum, oparte o kapitał polski i zagraniczny z zagwarantowanym odpowiednio wpływem polskim, mogłoby stanowić ostateczne wyjście z sytuacyi, uwzględniającej bezwzględną konieczność dzierżawy Państwowej Fabryki.

Nadto objęcie przez takie mięszane konsorcyum pewnego kompleksu terenów rządowych, oraz udziałów t. zw. „brutto" (dziś przez Rząd zajętych) — stanowiłoby doniosłą dla przemysłu „rezerwę" terenową i nieodzowne dla Państwowej Fabryki oparcie o pewną ilość surowca, stanowiąc zarazem konsolidacyę najważniejszych elementów polskiego stanu posiadania w przemyśle.

Drugą sprawą — zasadniczo nierównie mniejszej wagi, lecz również doniosłą dla najbliższej przyszłości przemysłu — jest sprawa sprzedaży zapasów przetworów naftowych z naszych rafineryi. (Około siedm tysięcy cystern — wolnych zobowiązań kontraktowych).

Sprzedaż taka — oczywiście na korzystnych warunkach — stanowiłaby poważną operacyę, korzystną pod względem walutowym, a nadto umożliwiałaby w konsekwencyi uwolnienie rafineryi naszych z nadmiaru (przy jednoczesnym spadku surowca), ułatwiłaby rafineryom szybszy odbiór tego surowca, dałaby zatem możność intenzywniejszej eksploatacyi ropy i — co zatem idzie — wprowadziłaby pewną równowagę między produkcyą, zapasem surowca, a faktyczną sprawnością naszych rafineryi.

Naszkicowane wyżej uwagi wskazują wpływ obu spraw na zasadnicze zagadnienie organizacyi przemysłu, której konieczność narzuca się z nieprzepartą siłą. Najbliższe tygodnie mają przynieść decydujące w tym względzie postanowienia (ważne uchwały Tow. Naftowego). Nie przesądzając wyniku obrad, które w tych dniach się rozpoczną i nie wchodząc w szczegóły, stwierdzić trzeba małą nadzieję pozytywnych rezultatów. Sprzeczność interesów i kapitałów, a co ważniejsza wybitnie indywidualny charakter samego przemysłu naftowego i krańcowy indywidualizm przeważnej ilości przemysłowców naftowych, te okoliczności nakazują oceniać sceptycznie usiłowania, zmierzające do stworzenia w najbliższym czasie takiej organizacyi przemysłu, któraby stanowiła kres chronicznego przesilenia, w jakim się nasz przemysł naftowy znajduje od powstania Państwa.

Może się wtedy wytworzyć sytuacya, że Rząd, który postawił postulat stworzenia organizacyi bardzo kategorycznie, wejdzie na drogę organizacyi przymusowej. Konstrukcya jej i szczegóły musiałyby w tym wypadku stanowić przedmiot wszechstronnych rozważań nietylko przemysłowców naftowych, ale także Centralnego Związku. Szczególnie polski przemysł naftowy miałby w tym razie szereg zastrzeżeń, któreby zapobiegły skutkom organizacyi, opartej jedynie na mechanicznym układzie sił, działających w przemyśle.

Życzeniem polskich przemysłowców byłoby rozstrzygnięcie tej doniosłej kwestyi przy współudziale Państwowej Rady Naftowej, której powołanie jest już wielokrotnie i oddawna przez Rząd zamierzone, a bardzo upragnione przez polskich przemysłowców.

Rada naftowa powinna współdziałać tak w kwestyi organizacyi, jak i sprawie stosunku surowca do przeróbki, niemniej w sprawie eksportu.

Zaznaczyć bowiem trzeba, że tak cena ropy, 720 mk. za 100 kg, uwzględniająca faktyczne warunki z czerwca 1920 r., a teraz ponownie, jako prowizoryum, nieoficyalnie ogłoszona, jak i ceny wewnętrzne przetworów naftowych, ogłoszone z początkiem bieżącego roku, są już dawno nieaktualne i nie stoją w żadnym stosunku do olbrzymich kosztów eksploatacyi surowca, a tem samem przeróbki wobec katastrofalnego w ostatnim czasie spadku naszej waluty. Obecnie oficyalne ceny stanowią tedy krótkoterminowe prowizoryum i najbliższe już dnie powinny w tej mierze przynieść pewne rozwiązanie, o ile obie sprawy, poruszone na wstępie, nie wywołają dalszych komplikacyi.

Liczyć się tedy należy z zastąpieniem dotychczasowego prowizoryum nowym stanem — znów przejściowym. Dopiero miesiąc luty powinien przynieść wreszcie wyjaśnienie.

Na zakończenie tych uwag szczegół statystyczny, tym razem pomyślniejszy, tj. wzmożenie produkcyi ropy w zagłębiu borysławskiem w grudniu o 139 cystern (3820 cystern wobec produkcyi w listopadzie 3680 cystern.

Pierwsze miejsce wśród producentów-rafinerów zajmuje w grudniu Tow. „Galicya" (Koncern Franco-Polonais), zaś wśród czystych producentów Tow. franc. „Silva Plana". W dziedzinie polskiego kapitału stanowi dodatni szczegół nabycie przez Tow. „Polski Przemysł Naftowy" małej rafineryi „Roma" z zamiarem jej rozszerzenia oraz wzmożenia sprawności rafineryi „Polskiej Nafty" w Drohobyczu.

Kronika „Ekonomisty".

Lwów, 24 lutego.

Walne zgromadzenie „Polskiej Nafty". W siedzibie zarządu „Polskiej Nafty" odbyło się drugie zwyczajne walne zgromadzenie akcyonaryuszów tej spółki. Poza zatwierdzeniem bilansu oraz rachunku strat i zysków za rok ubiegły operacyjny, postanowiono na wniosek zarządu podwyższyć kapitał akcyjny o dalszych 200 milionów mk., przez wypuszczenie 400 tys. sztuk akcyi III. emisyi po mk. 50z nominalnej wartości, na warunkach, jakie ustali rada nadzorcza Spółki, z tem jednak zastrzeżeniem, że oryginalne akcye będą mogły być wydane także w odcinkach zbiorowych po 5, 10 i 20 sztuk. Poczyniono również pewne zmiany i uzupełnienia statutu, między innemi, w tym kierunku, iż Rada nadzorcza składać się ma conajmniej z 9, a najwyżej z 12 członków, i jednego zastępcy, wybieranych z pośród obywateli polskich przez Radę nadzorczą. Na miejsce wylosowanych członków w myśl § 38 statutu do Rady nadzorczej powołano pp. A. Wierzbickiego, A. Doermana i Kochanowskiego. Do komisyi rewizyjnej wybrano pp.: M. Bilińskiego, dr. W. Osuchowskiego, W. Stankiewicza, dr. R. Ziółeckiego, dr. S. Pernaczyńskiego.

Opłata stemplowa od weksli. „Monitor Polski" pisze: „Do wiadomości ministeryum skarbu doszło, że znajdują się w obiegu weksle, opiewające przeważnie na wielkie sumy, do których dołączono przydłużki (alonge) nieraz półmetrowe, jedynie w tym celu, aby nalepić na nie marki stempl we i uiścić w ten sposób przypadającą od weksla opłatę. Ministeryum skarbu zwraca uwagę sfer zainteresowanych, że uiszczenie opłat stemplowych od weksli nie zawsze dokonywać się musi wyłącznie znaczkami stemplowymi, gdyż w myśl przepisu § 4. rozp. wyk. z 17 września 1920 r. do ustawy o opłacie stemplowej od weksli, opłaty te uiszcza się z reguły gotówką w kasach skarbowych, a tylko w nielicznych wypadkach i zachowując pewne formalności można uiścić opłatę za pomocą znaczków stemplowych. Ten ostatni sposób czynienia zadość obowiązkowi opłaty powoduje nadmierne zużycie marek stemplowych, a co za tem idzie, brak ich w wypadkach sporządzenia innych dokumentów, w których uiszczanie opłat stemplowych gotówką nie jest przewidziane. Ministeryum skarbu wzywa zatem sfery zainteresowane, aby zwłaszcza przy wekslach opiewających na większe sumy, stosowały się w większej, niż dotąd mierze do wskazanego przepisu, w przeciwnym bowiem razie będzie zmuszone ustanowić granicę, wzwyż której uiszczanie opłat od weksli za pomocą marek stemplowych będzie wzbronione".

Kronika sportowa.

Warszawa, 24 lutego.

Zawody łyżwiarskie o mistrzostwo Warszawy.

W dniu 20 lutego r. b. w Warszawskiem T-wie Łyżwiarskiem pomimo bardzo niesprzyjającej pogody, gdyż temperatura dochodziła do 2 stopni wyżej zera i oczywiście słabego lodu, odbyły się kilkakrotnie już odkładane zawody łyżwiarskie.

Projektowane zawody w jeździe sztucznej „o Mistrzowstwo Stolicy na rok 1920/21" wobec braku kandydatów do skutku nie doszły.

W zawodach dla „juniorów" do których zapisało się dwóch zawodników, otrzymał nagrodę duży żeton bronzowy (przy 28 punktach) P. Kolasiński, członek A. Z. S.

Zawody w jeździe szybkiej obejmowały: 1) Zawody dla juniorów na przestrzeni 1500 metrów (7 i pół okrążeń toru) zgromadziły 3 zawodników, którzy przyszli w następującym porządku: 1) Leon Jucewicz A. Z. S. w 3 m. 24 2/5 sek., otrzymując nagrodę duży żeton bronzowy. 2) P. Stankiewicz T. C. w 4 m. 6 1/5 sek. 2) Zawody seniorów w jeździe szybkiej o „Mistrzowstwo Stolicy na rok 1920/21" składały się z 3 części a mianowicie: na przestrzeni 500, 1500 i 5000 m.

W pierwszej części na przestrzeni 500 metrów, startowano pojedyńczo na czas (?) z następującymi wynikami: 1) P. Habich Janusz, członek „Polonia" w 56 4/5 sek. 2) P. Jucewicz Leon A. Z. S. w 60 3/5 sek. 3) P. Kamiński Ludwik w 1 m. 2 4/5 sek.

W drugiej części na przestrzeni 1500 metrów przy starcie wspólnym, zawodnicy przyszli w następującym porządku: 1) P. Habich Janusz w 3 m. 40 4/5 sek. 2) P. Kamiński Ludwik w 3 m. 39 3/5 sek. 3) P. Jucewicz w 3 m. 40 sek.

W trzeciej części na przestrzeni 5000 m. przy wspólnym starcie zawodnicy przyszli w następującym porządku: 1) P. Habich Janusz w 13 m. 48 4/5 sek. 2) P. Jucewicz Leon w 15 m. 19 3/5 sek. 3) P. Kamiński Ludwik w 14 m. 21 2/5 sek.

Wobec tych wyników w biegu o „Mistrzostwo Stolicy na rok 1920/21", pierwszą nagrodę przy uzyskanych 69, 93 punktów otrzymał p. Janusz Habich członek klubu „Polonia", pod postacią żetonu srebrnego, dyplomu i nagrody honorowej w przedmiocie wartościowym, drugą nagrodę przy uzyskanych 72·72 punktach otrzymał P. Leon Jucewicz A. Z. S. w postaci dużego żetonu bronzowego, a prócz tego za doskonałą formę, dodatkowo nagrodę honorową w przedmiocie wartościowym.

Projektowane popisy parami z powodu braku kandydatów do skutku nie doszły.

Jak z tego widać, to zawody te tak pod względem reprezentacyjnym jak i pod względem wyników wypadły bardzo słabo. Przyczyniła się do tego jeszcze nieudolna organizacya, co sprawiło, że publiczność znudzona, trwającemi po kilka kwandransów oczekiwaniami, uciekła na długo przed końcem z trybun.

Międzynarodowy oszust milionowy.

Znalezione przy nim klejnoty przedstawiają wartość pół miliona franków.

Berlin 23 lutego.

Międzynarodowy oszust występujący pod nazwiskiem „de Parma", którego aresztowano w Hamburgu, został onegdaj sprowadzony do Berlina. Sprytny oszust robi wrażenie człowieka bardzo niepokaźnego, mimo iż odziany bardzo elegancko. Wzrost jego mały i ogromna chudość

nadeją mu wygląd człowieka bez znaczenia, tak, że po prostu ogarnia zdziwienie, w jaki sposób udawały mu się jego fałszerstwa popełniane na wielką skalę. Aresztowany przyznał się do winy. Podczas przesłuchania podaje, iż zajęcie jego przy „Red Star Line" nasunęło mu myśl, by spróbował szczęścia i oszukiwał ludzi pragnących wyemigrować. Wszystkich łaknących podróży Polaków i Rosyan zamawiał więc do Cherbourga. Tutaj odbierał od nich opłaty za pośrednictwo w sprawie paszportów, a następnie znikał bez śladu.

Zdobyte przy pomocy fałszowanych akredytyw w Paryżu kosztowności posiadające wartość pół miliona franków posiadał jeszcze przy sobie. (r)

Zagadkowa śmierć młodej dziewczyny.

Zwłoki dziewczyny znalezione na jednej z ulic Watfordu. — Przyczyna śmierci niezbadana. — Znalezione listy miłosne. — Zmarła wymykała się nocą na schadzki. — Dwa ciosy bolesne gożą w rodziców. — Trzej adoratorzy. — Pociągnięci do odpowiedzialności. — Wypuszczenie jednego na wolność. — Codzienne rozprawy odbywane z dwoma pozostałymi. — Nierozwiązana zagadka.

Londyn, w lutym.

Niedawno skazani zostali na śmierć dwaj młodzieńcy podczas rozprawy, której przewodniczył teraźniejszy wicekról Indyi Lord Reading, piastujący podówczas godność szefa ministeryum sprawiedliwości. Młodociani zbrodniarze w sposób bestyalski zamordowali młodą pannę, nazwiskiem Irena Munro. (O morderstwie tem donosiliśmy swego czasu w „Gazecie Wieczornej"). Nie przebrzmiały jeszcze echa tamtej afery, a już nowa zbrodnia na ustach wszystkich niemal mieszkańców Anglii.

Miss Henrietta Mabel Weightman, dziewczę piękne niby z obrazka, liczące lat 21, znaleziono martwe na jednej z ulic w Watford. Oczywiście przeprowadzono natychmiast obdukcyę zwłok, ale dziwnym trafem lekarze nie mogli dojść do przekonania, czy śmierć nastąpiła w sposób normalny, czy też nie. Liczni detektywi wzięli się do dzieła, by wyświetlić tę tajemniczą aferę, której towarzyszą okoliczności tragiczne. Rodzice panny dowiedzieli się dopiero teraz, iż córka ich nie prowadziła się dobrze. Wykrycie tego faktu było dla nich niezmiernie bolesne, gdyż nie przypuściliby nigdy w życiu czegoś podobnego. Oto bardzo często, naturalnie bez ich wiedzy, wymykała się cichaczem nocą z domu na rendez-vous. Postępowała zaś przytem tak ostrożnie, iż nikt w domu nawet się tego nie domyślał i niczego nie zdołał zauważyć. Nazajutrz rodzice zastawali swą córeczkę pogrążoną w spokojnym śnie.

Po tajemniczej śmierci Miss Weightman, przybyli do domu detektywi, by w pokoju zmarłej poczynić poszukiwania za ewentualnymi materyałami, które dostarczyćby mogły jakichś szczegółów. Przy tej sposobności znaleziono w biurku, w szufladzie mnóstwo listów miłosnych, z których wywnioskować można było, iż była osobą bardzo lekkiego prowadzenia się. Listy pisane przez niejakichś pp. Cyryla, Willi i Raymond'a, ludzi pochodzących z bardzo dobrego domu, świadczą o tem, że pozostawali oni ze zmarłą w bliskich stosunkach.

Dla rodziców, rzecz oczywista, był cios ten nierównie bolesny, jak sama śmierć ukochanego dziecka. W pierwszej chwili miał zrozpaczony ojciec zamiar pobiedz do młodzieńców i wezwać ich do wytłumaczenia się ze sposobu postępowania. Tylko usilnym staraniom detektywów udało się odwieść od tego zamiaru, udowodniwszy ojcu, iż nic nie wskóra, a tylko utrudni badania dalsze w tej sprawie. Według postanowionego planu mieli ci ludzie dowiedzieć się o śmierci Miss Weightmann dopiero podczas przesłuchania.

Jeden z najwięcej wyróżnianych adoratorów Miss Mabel, Cyryl Bliss, zeznał podczas przesłuchania, iż krytycznej nocy nie spotkał się ze zmarłą i że wogóle od kilku dni nie widzieli się ze sobą. Młody człowiek, który jak się zdaje, kochał p. Weightman prawdziwie szczerem uczuciem, dowiedziawszy się o jej zgonie, był zupełnie skonsternowany i rozpłakał się. Uwierzono mu i wypuszczono zatem na wolność.

Dwaj pozostali przesłuchiwani są codziennie, ale dotychczas nie zdołano, mimo rozmaitych krzyżowych pytań nic podejrzanego z nich wyciągnąć.

Może jednak przecież dni najbliższe przyniosą rozwiązanie tej zagadki. (r)

Aresztowanie szajki fałszerzy paszportów polskich w Wiedniu.

Malwersacye paszportowe. — Ujęcie dwóch korespondentów rumuńskiej agencyi telegraficznej „Dacia". — Kokosowski sprzedaje książeczki paszportowe. — 25 tysięcy koron policzono za paszport rosyjskiemu poddanemu. — Aresztowanie pośrednika. — Dwaj czeladnicy krawieccy uczestnikami w oszustwach. — Oskarżeni oddani zostaną do sądu krajowego.

Wiedeń, 23 lutego.

Do wiadomości policyi wiedeńskiej doszło, iż w kawiarni Krantza fabrykowane bywają polskie fałszywe paszporty. Po dłuższej obserwacyi wpadły w końcu władze na trop, że fałszerzemi są Damian Bisson Rożesku, liczący lat 35, korespondent rumuńskiej agencyi telegraficznej „Dacia" oraz 27-letni zastępca jego Jan Oianescu z Foksani w Rumunii. Za pośrednictwem niejakiego Bocka, wystawili fałszywy paszport polski rosyjskiemu poddanemu Borysowi Aleksandrowiczowi Szyszkinowi. Za paszport pobrali kwotę 25 tysięcy koron. Zarówno Bocka jak i poprzednio wymienionych aresztowano.

Bock zeznał, że paszport otrzymał od 22-letniego urzędnika z polskiego biura paszportowego, Aleksandra Kokosowskiego. Kokosowskiego aresztowano. Oskarżony początkowo zaprzeczał wszystkiemu, wreszcie przyznał się, iż wystawił około 50 paszportów, które odstępował Bockowi po 5.000 koron za sztukę. Także i Bock, który uczestnictwo Kokosowskiego zataił, przyznał się, iż otrzymał przynajmniej 20 paszportów, za które płacił po 5.000 koron.

Dalej stwierdzono, iż czeladnik krawiecki Mondek Wohlfeiler odkupił od Kokosowskiego kilka fałszywych paszportowych książeczek, które następnie sam zaopatrzył podpisem i fałszywą stampilią. Jego, jakoteż brata jego, pracującego także u krawca, aresztowano pod zarzutem uczestniczenia w malwersacyach.

Wszyscy spólnicy oddani zostaną, po ukończeniu dochodzenia karnego, do krajowego sądu karnego. (r)

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KOHARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokola 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.